ROZMAITOŚCI.

Dnia 29 marca, Nr. 13. roku 1845.

MIŁOŚĆ W SERAJU.

Niedaleko od meczetu Eyub, gdzie wstępujący na tron sułtani święty miecz Osmana przypasują, wznosi się przepyszny w Konstantynopolu pałac, znany pod nazwą Eyub-Seraj, zbudowany dla siostry mądrego sułtana Selima, a późniéj mieszkanie sułtanki Asme, ukochanéj siostry następcy Selimowego, sułtana Mahmuda.

W licznym orszaku niewiast otaczających sułtankę Asmę w czasie jéj pobytu w tymże pałacu, znajdowała się jedna która tak wdziękami jakoteż swójém usposobieniem do muzyki i tańcu, nad wszystkie inne celowała. W Turcyi całe wychowanie kobiét, przeznaczonych do niewoli, ogranicza się tylko na tańcu i muzyce, przezco do umysłowego ukształcenia bynajmniéj nie mają pochęty. Jednakże prócz tych talentów, posiadała nasza piękna Georgijanka, Adila, inny jeszcze dar rzadki i ujmujący — umiała składać piosnki z natchnienia. Uroczy wdzięk zapału, z jakim te rzeczywiście tkliwe zwrótki odśpiéwywała lub wygłaszała, dodawał jeszcze więcéj powabu jéj piękności. Jednostajna i słodka jéj łagodność umysłu, ujęła sobie do tego stopnia przychylność sułtanki, iż wkrótce Adila wyłączną i niezbędną jéj ulubienicą zostawszy, sama całemu dworowi swéj pani przewodziła.

Przy tak pomyślnie sprzyjających okolicznościach mogłaby się była Adila nazwać szczęśliwą, lecz pomimo ten pozór szczęścia, wisiała ciężka burza nad jéj głową. Adila, mahometanka, niewolnica, piérwsza z piérwszych polubienic mahometańskiéj księżniczki — kochała chrzescijanina.

Chociaż tak okrutne kary na tę słabość są wyznaczone, chociaż kobiéty tureckie w tak ścisłém żyją odosobnieniu, jednakże ten przypadek nie jest zbyt niezwykłém zdarzeniem w Turcyi. Miłość na wschodzie jest zarównie ognista jak i podniebie tamtejsze i pochodzi nietyle z tkliwych uczuć serca, ile z nagle rozpłomienionéj zmysłowéj namiętności, któréj sam rozum nawet podołać nie jest wstanie.

Tym mężczyzną, który tak wrzącą miłość w sercu Adili rozniecił, a o którym ona niewiele więcéj wiedziała jak tylko iż jest pięknym, młodym i chrześcijaninem, — był pewien możny ateński Grek Spirydion, słynący z kształtnéj, smukłéj postaci i z wytworności malowniczego oryjentalnego stroju. Przypadek zdarzył, że sułtanka Asme postrzegła go była jednego razu na przechadzce i wszczęła z nim pobieżną rozmowę; i przy takiéjto sposobności ujrzał on Adilę, jéj piękną niewolnicę, któréj jedno spojrzenie było dostateczne do zapalenia go jaknajżywszą namiętnością. Nie trwało długo, a już jego oczy wyśledziły ciche wyznanie jéj wzajemności, i odtądto losy ich życia, w jeden nierozłączny spoiły się węzeł.

Nie było dnia, gdzieby Spirydion podczas przechadzki nie wyszukał był powodu do zbliżenia się ku sułtance i jéj ulubienicy, zawsze jednakże zachowując najstaranniejszą ostrożność, aby kochanki serca swego na niebezpieczeństwo nie narazić.

Ale zdarzyło się, iż sułtanka Asme zasłabła, i przez czas niejaki z pałacu nie wychodziła, przezco i widywanie się kochanków do pewnego czasu ustać musiało. Nie znając jeszcze cierpień miłości, mieli oboje kochankowie tę przerwę za niewysłowione nieszczęście, które niecierpliwą Adilę do rozpaczy przywiodło. Straciła sen i wesołość; jéj zwykły, miły uśmiéch zgasł widocznie i nie postał więcéj na zbladłych ustach; usychała i więdła, jak kwiat z świéżéj gałązki uszczknięty. A że na wszelkie, najtroskliwsze zapytywania zawsze uporczywie zapewniała, iż chorą nie jest, zatém wszyscy wpadli na ten w Turcyi powszedni domysł: iż jest oczarowaną. Wezwano więc w téj potrzebie słynną na uroki lekarkę, niejaką Żydówkę Marjanę, i zostawiono ją sam na sam z Adilą.

Jaka rozmowa między starą Żydówką a piękną niewolnicą wtedy się toczyła, nikt się dowiedzieć nie mógł; to tylko pewna, iż Marjane, opuściwszy Adilę, oświadczyła: że biédna dziewica w samej istocie jest oczarowaną. Na ten koniec nakazała jéj na wszelkie uroki noszenie uzdrawiających amuletów, używanie świéżego powietrza, a przedewszystkiém odbywanie codziennéj przechadzki z rana pod pięknémi cyprysami na poblizkim cmentarzu.

Zaraz po piérwszéj próbie tego mądrego przepisu, można było się spodziéwać najpomyślniejszych skutków. Jakoż po powrocie z cmentarza okazała się w całém dotąd posępném usposobieniu Adeli wyraźna zmiana. Znowu żywszy rumieniec okrasił jéj zbladłe lica, a jéj oczy odzyskały nie mało dawnego czarującego blasku.

Cóż tak spieszną sprawiło zmianę? Oto ów amulet, który tego poranku z rąk Żydówki otrzymała, i któremu doświadczona lekarka nie daremnie tak uzdrawiającą siłę przyznawała. Składał się on z gałązek mirtów, akacyj i anemonów, ujętych długim zwojem pięknych brunatnych włosów.*) Biédna kochanka odgadła z drzeniem znaczenie tych tajemniczych posłów miłości, i skryła je w zanadrzu jaknajstaranniéj. Poczém udała się w towarzystwie jednego z czarnych eunuchów pałacowych do przyległego cmentarza na przechadzkę. Wraz z Adilą wyszły tamże i niektóre inne niewolnice sułtanki. Wszystkie dziéwczęta oddając się roskosznemu uczuciu próżnowania, pousiadały na miękkich poduszkach obok wonnémi krzewy ocienionych grobowców — gdy oto w głębi cmentarza okazał się jakiś człowiek przedający zwyczajny letni napój turecki: wodę z lodem. Adila skarzyła się już od wyjścia z pałacu na pragnienie i skinęła na wodonosza, aby ku niéj bliżéj przystąpił, a wreszcie sama w pół drogi ku niemu pobiegła. Podczas gdy przekupień chłodzonéj śniegiem wody naléwał, uchyliła Adila zasłonę aby się napić mogła, i przez to samo odkryła mu na chwilę czarowne swe oblicze. Poczém spuściła znowu śpiesznie zasłonę i wetknęła wodonoszowi tak niezgrabnie kilka parów do ręki, iż jéj wraz z témi lekkiémi pieniążkami, mała równianka z rękawa wypadła. Przekupień schylił się żywo ku ziemi po równiankę, lecz nim ją podnieść zdołał, już Adila odbiegła i wróciła do towarzyszek. Upuszczona równianka składała się z wianeczka zielonych liści — oznaczających n a d z i e j e, i jednéj astry, znamionującéj c i e r p l i w o ś ć.

I tento nicnieznaczący w oczach wszystkich obecnych wypadek, był tyle skutecznym, iż piękna niewolnica seraju, nowém odetchnęła życiem. Tym mniemanym przekupniem, jak się łatwo domyśléć, był jéj kochanek Spirydion.

I takto oboje niebaczni wdali się w niebezpieczną intrygę, któréj odkrycie mogło im nieuchronną śmierć przynieść. Ależ czyż miłość kiedy na podobne niebezpieczeństwa zważać umiała! Czémże jest niepewna obawa dalekiego nieszczęścia w porównaniu z roskoszą obecnéj

*) Wiadoma jest używana na wschodzie mowa kwiatów, która wszystkie uczucia ludzkiego serca wytłumaczyć jest w stanie. W tym pięknym języku oznacza mirt m i ł o ś ć, anemona w y t r w a ł o ś ć, akacyja t a j e m n i c ę.

chwili! — Co dnia więc otrzymowała Adila owe kwieciste zapewnienia miłości; co dnia widywała się na cmentarzu z przekupniem, co dnia odbierał on nagrodę czułego, wiernego kochania, udzielaną mu bądźto już przelotném jéj uroczych oczu spojrzeniem, bądź poszepniętém słówkiem, bądź wreszcie wymownym kwiatkiem, który przemyślnie z jéj ręki u nóg mu padał.

W początkach miesiąca maja, pewnego dnia świątecznego, wyszedł sułtan Mahmud z przepysznego meczetu Audoli Hissar na południowym brzegu Bosporu, i udał się podług swego zwyczaju na piękną pobliską dolinę Guyuk-Suey, gdzie się zwykle po południu ulubioną rozrywką, strzélaniem z łuku zabawiał. Powietrze było pogodne, ciepłe i wonne. Spokojne i czyste wody Bosporu, w których głębi ciemny strop nieba wschodu błękitnie się odbijał, kołysały niezliczone mnóstwo lekkich i strojnych łodzi, płynących z tłumami ludu od zachodniego brzegu morskiéj cieśniny, podczas kiedy z przeciwnéj strony długi szereg wytwornie ubranych, białémi wołmi uprzężonych powozów — *arabas* zwanych — z najpiękniejszémi niewiastami Konstantynopola nadciągał. Jedném słowem, cały piękny świat ottomańskiéj stolicy zgromadził się dnia tego pod okiem wszechwładnego sułtana.

Po niedługim czasie rozścielono pod rozłożystémi drzewami dywany; liczne grona mężczyzn usiadły na nich narodowym zwyczajem i zaczęły palić fajki i spijać kawę; niektórzy odmawiali modlitwy, a wielu z poważnych muzułmanów jakby na odludnéj pustyni, siedziało wpośród tego rozmaitego gwaru bez najmniejszéj oznaki współudziału i oddawało się głębokiemu dumaniu. W niejakiém oddaleniu stały w jeden rząd ustawione duże powozy kobiét, a ich panie przechadzały się lub spoczywały na miękkich poduszkach w pobliżu chłodzących wodotrysków, które jeszcze więcéj téj scenie powabu dodawały. Na płaszczyźnie pomiędzy gronami mężczyzn i kobiét, rozłożyły się kramy z owocami, kawą, sorbetem, wodą z lodem i t. p.

Nieco na boku od tego miejsca przechadzki, roztaczała się piękna dolina, okrążona lesistémi wzgórkami. Tam zwykł był sułtan w towarzystwie piérwszych powiernych dworzan bawić się strzélaniem do celu. Rozstawione w koło straże wzbraniały pilnie przystępu do sułtańskiéj strzelnicy, lecz chociaż tam w bliż nikt przypuszczonym być nie mógł, wszystko przecież co się tam działo, ciekawy lud mógł widzieć. Daléj na ustroniu, bawiły się damy cesarskiego haremu pod dozorem czarnych eunuchów stojących z szablą w ręku, aby się ku nim nikt nie przybliżył. Tak więc zabezpieczone dostatecznie od ciekawych spojrzeń pospólstwa, mogły piękne Mahometanki uwolnić twarze od zasłon i oddawać się wolno wszelkim zabawom, których przepisy haremu nie zakazują.

Tam téż i sułtanka Asme od czasu swojéj słabości pokazała się dziś piérwszy raz na zabawie w Guyuk Suey. Wraz z sułtanką wystąpiły najpiękniejsze jéj niewolnice. Adila, która w skutek swego obecnego usposobienia tęskliwie za samotnością wzdychała, opuściła swe towarzyszki i zatopiła się w ulubionych marzeniach. Spirydion był nie daleko; wiedziała ona o tém dobrze, gdyż postrzegła go była pomiędzy przekupniami sorbetów; bojąc się jednakże, aby bystry wzrok sułtanki nie poznał młodego Greka, na którego już dawniéj pilną uwagę była zwróciła, nie śmiała się do niego ani przybliżyć, ani go jedném słówkiem pocieszyć. Ale już ta myśl sama, iż się w jéj pobliżu znajduje, unosiła ją niewymowną radością. W tym stanie rozbujałych uczuć zdjęła zasłonę z twarzy, rozścieliła ją jako dywan na ziemi i uklęknąwszy do modlitwy, wylała przed Bogiem całą tęsknotę serca.

Tymczasem znudził się już sułtan strzélaniem i pochlebstwami, które każdemu jego strzałowi towarzyszyły, i skinąwszy na służbę, aby go samego zostawiła, udał się w ustronie przeznaczone damom cesarskiego haremu.

Piérwszy przedmiot który tu ujrzał, uderzył go niezwyczajnym urokiem. Oparł się o drzewo, zatrzymał oddech w pier-

si, aby najmniejszy szelest nie zdradził obecności jego, i stał tak długo w niemym pogrążony zadziwie. Tuż przed nim klęczała młoda dziewica bez zasłony, modląca się tak pobożnie, iż ani widziała ani słyszała, co się wokoło niéj działo, ani się téż domyślając, że wszechwładny pan wschodu tak blisko przy niéj stoi, i wdzięki jéj podziwia.

Dopiéro gdy się po modlitwie podniosła, postrzegła Adila, iż jakiś mężczyzna utkwił w nią płomienne oczy. Tém postrzeżeniem przerażona, wydawszy wykrzyk przestrachu, chwyciła z zarumienioném z gniewu obliczem rozścieloną zasłonę z ziemi, i zarzuciwszy ją na twarz skwapliwie, uciekła do swoich towarzyszek.

Nieznajomy mężczyzna oddalił się ztamtąd w tejże chwili, i poszedł do dam haremu. Wkrótce ujrzała go tam Adila, a jego spaniała postać, to głębokie uszanowanie, jakie wszyscy dla niego okazowali, a nadewszystko jego obecność w miejscu, gdzie oprócz cesarza nikomu pod karą śmierci znajdować się nie było wolno, przekonały ją z przestrachem, iż widzi samego sułtana. Przystąpiła więc spiesznо do swojéj pani, i pomówiwszy z nią słów kilka, odeszła powolnym krokiem, nie bacząc na resztę dam obecnych.

Następnego poranku panowało wielkie poruszenie w pałacu Eyub-seraj. Przybył tam bowiem jeden z cesarskich eunuchów, oznajmiając sułtance Asme, iż jego wysokość nie długo z południa w odwidziny do niéj przybędzie. Towarzyszący eunuchowi niewolnicy przynieśli dwa srébrne kosze, szkarłatnym okryte kaszemirem. Jeden z tych koszów zawiérał owe kosztowne pachnidła, które tylko w cesarskim seraju są w używaniu, w drugim znajdował się przepyszny perski do modlitwy kobierzec — a te oba dary były dla niewolnicy Adili przeznaczone.

Najokazalsze przyjęcie oczekiwało cesarza w pałacu sułtanki Asme. Rozpostarto długie bryty szérokiego aksamitu po drodze, którą cesarz od wybrzeża aż do Eyub-seraju miał przebywać; od wybrzeża aż do pałacu odprowadzali go niewolnicy niosący kadzidła, które się w złotych, dyjamentami wysadzanych naczyniach paliły; we wszystkich komnatach, którędy przechodził, witały go piękne w najwytworniejszych strojach niewolnice, i oczekiwała go niezliczona służba podawców fajek, kawy i kubków.

Nadewszystko zaś pyszny był widok głównéj sali pałacu, z jéj złocistémi stukateryjami, jéj perskiémi kobiercami z błękitnych aksamitów i połyskującémi od haftów z pereł i złota dywanami, gdzie miejsce dla jego wysokości wysłane było poduszkami ze złotogłowu, na których cesarska cyfra w dyjamentach jaśniała. Na przeciwległéj stronie stały najpowabniejsze niewolnice sułtanki, ustawione boso w trzech rzędach. Piérwszy z tych rzędów składały tancérki i śpiéwaczki, na których czele postrzegano Adilę. U drzwi stały białe i czarne eunuchy, tudzież niemi służalcy księżniczki.

Skoro cesarz przeznaczone zajął miejsce, usiadła téż na jego skinienie, u stóp jego, sułtanka Asme. Nie wspomniémy tu o rozmowie, jaka się pomiędzy témi dwoma dostojnémi toczyła osobami, gdyż jak wiadomo, konwersacyja nie należy do głównych przyjemności towarzyskiego życia u Turków. Po wybornym obiedzie zapalił sobie cesarz fajkę przy kawie, poczém nastąpiła uroczysta cisza, aż póki cesarz nie oświadczył życzenia, iżby rad posłuchał śpiewów i przypatrzył się tańcom. Nato klasnęła w dłoń sułtanka i zawołała po imieniu Adilę. Wezwana niewolnica wystąpiła na środek, padła przed swoją panią na ziemię, przytknęła rąbek jéj sukni do swego czoła, poczém usiadłszy na niskiéj poduszce w pośrodku sali, jęła przy towarzyszeniu mandoliny śpiéwać turecką dumkę, któréj nuta przedziwnie jéj miękkiemu odpowiadała głosowi, któréj słowa jednak były tylko wyrazem wiadomego oryjentalnego komplementu: »Księżyc oświéca niezliczoną moc kwiatów, ale każdy kwiat widzi tylko jeden księżyc na całém błękitném niebie. Dla ciebie jest tu wiele kobiét do mnie podobnych, lecz dla mnie, niémasz nikogo, którуby tobie był równym. Nie-

zliczone gwiazdy świécą co wieczór na niebie, ale któraż może porównać się ze słońcem?«

Śpiéwając to z uczuciem, myślała Adila jedynie o Spirydionie; sułtan zaś biorąc to wszystko do siebie, upajał się radością, i nie zwracając oka z nadobnéj czarodziejki, zapomniał nawet należnego jéj poklasku, gdy już skończyła.

Po śpiewie miały nastąpić tańce, i w tychże miała piękna Georgijanka sama jedna na popis wystąpić. Dwanaście młodych dziewcząt siedzących na dywanie, uderzając w tamburyny, zaczęło śpiéwać chórem, chwiejąc się dla oznaczenia taktu to w tę to w ową stronę. Adila która podczas téj przygrawki zniknęła była na chwilę, przysposobiwszy się do nowéj roli, wróciła znowu do sali. Ubior jéj był teraz całkiem odmienny; miała na sobie krótki kaftanik, otaczający széрokie spodnie z bogatéj, srébrem przetykanéj materyi; wokoło jéj ramion powiéwał lekki szal cielisty, po którym jakby przeźroczysta osłona, spływały jéj długie ciemne włosy.

Mahmud nie był w stanie stłumić wykrzyku podziwienia na widok tak ustrojonéj Adili, która przy dźwiękach kastanijetów, tańcząc wbiegła do sali. Ale podziwienie cesarza wzmagało się témbardziéj, im dłużéj się przypatrywał jak ona roskosznie swą gibką kibić wyginając, prawie w powietrzu ulatywała. Byłto jeden z owych haremowi właściwych tańców, które tak są do *cachucha* i fandango podobne, iż tym narodowym hiszpańskim tańcom najprawdopodobniéj wschodnie pochodzenie przypisaćby należało.

»*Aferin! Aferin!* Brawo! Brawo!« wołał uradowany sułtan. Po skończonym zaś tańcu zdjął kosztowny dyjamentowy pierścień z palca i oddając go ulubienicy sułtanki Asme, rzekł na głos: »Jakiéjkolwiek tylko łaski niewolnica Adila od sułtana Mahmuda zażądać może, takowa będzie jéj natychmiast wyświadczoną, skoro tylko ten pierścień mu okaże.«

Poczém obróciwszy się do swojéj siostry, zawołał z uniesieniem: »Na duszę proroka! ta niewolnica musi być moją!«

Naco odpowiedziała sułtanka: »Oby twego cienia na ziemi nigdy nie ubywało! — Niewolnica będzie twoją, skoro nato sama zezwoli.«

Lecz Adila zezwolić nato nie mogła. Wszelkie świetne widoki, jakie miłość sułtana tak roskosznie otwiérała, nie były wstanie wzruszyć serca kochanki Spirydiona. Dowiedziawszy się od swojéj pani o życzeniach cesarza, padła jéj do nóg błagając o pomoc przeciw jéj brata naléganiom, od których nieprzezwyciężony wstręt czuła.

Sułtanka Asme nie pojmowała wprawdzie tego dziwnego wstrętu Adili, lecz w duszy rada była, iż mogła zatrzymać przy sobie swoję ulubienicę i uwiadomiła o tém cesarza, dodając: że ją zamyśla bronić, gdyby Mahmud chciał użyć przemocy. Jedno i drugie zdziwiło mocno sułtana, lecz niechcąc zaraz ostatecznych chwytać się środków, postanowił pochlébiać jéj próżności, obdarzać ją łaskami i ująć sobie jéj serce.

Tak została nasza biédna Georgijanka przedmiotem podwójnych zabiegów i usiłowań, którym w żaden sposób ujść nie umiała. Z jednéj strony nie przestawał Spirydion nawodzić ją do niebezpiecznéj lekkomyślności: to wymagając koniecznie schadzki w pomieszkaniu Marjany, to wpuszczenia go przebranego do haremu; naco cnotliwa i nieśmiała Adila przez samę już dziewiczą skromność przyzwolić nie mogła. Z drugiéj strony bywał sułtan często u swojéj siostry, aby tylko miéć sposobność widzenia jéj ulubienicy. Wierny swojemu postanowieniu pozyskania sobie łaską serca Adili, dawał codziennie uczty, które na pozór dla sułtanki, rzeczywiście zaś dla jéj pięknéj polubienicy wyprawiane bywały. W tak przykrém położeniu nie wiedziała już Adila co ma począć, i zmyśliwszy chorobę, zamknęła się w swéj komnacie. Tu dopiéro odkryła Marjanie swoje zaznajomienie się z cesarzem, i teraz dopiéro usłyszała stara Żydówka o skłonności sułtana do jéj pięknéj pacyjentki.

Ta niespodziana wiadomość sprawiła nagłą zmianę w sposobie myślenia i postępowania lekarki. Postrzegła z trwogą niebezpieczeństwo, na jakie się przez potajemne wspieranie miłostek Spirydiona narażała; obliczyła korzyści, jakieby dla niej z wyniesienia Adili na stopień sułtanki wynikněły, i przedsięwzięła skłonić ją do spełnienia życzeń cesarza. Nie mogąc zaś żadnym sposobem namówić Adili do swego zamiaru, uznała za rzecz konieczną odebrać jéj wszelką nadzieję połączenia się z Spirydionem i postanowiła na ten koniec wydać go w ręce Ryfata, naczelnika eunuchów sułtanki Asme, ujętego przez cesarza; znalazłszy więc sposobność widzenia się z Rifatem, wzięła go z sobą na stronę i rzekła tajemniczo: »Niewolnica Adila straciła rozum; kocha się w chrześcijaninie i gotowa przyjść do nieszczęścia, jeżli się temu rychło nie zapobieży.»

»Na Mahometa!» zawołał wściekły eunuch. »Nazwij mi tego psa-dżaura, abym go natychmiast udusić kazał, a jego matkę i siostrę w niewolę sprzedał.»

»Zkądże ja mam wiedzieć, jak on się zowie?» odparła Żydówka, lękając się, aby jéj poprzedniéj intrygi nie odkryto. »Adila pewnie tego nie powie,» dodała — »ale jeżli mojéj rady posłuchasz, to łatwo tego dojść możesz. Skoro témi dniami postrzeżesz, iż Adila potajemnie pałac opuści, udaj się za niebaczną, a pierwszy mężczyzna, do którego ona przemówi, będzie niezawodnie jéj chytry zwodziciel. Wiesz już co daléj masz czynić.»

»*Bismillah!*» krzyknął eunuch ze złością. »Uduszę psa tego, gdzie go tylko spotkam.»

Jakoż Rifat przedsięwziął niezwłocznie wszelkie środki do spełnienia swego zamiaru. Udał, iż zasłabł na nogę, a gdy nazajutrz sułtanka Asme na przechadzkę iść chciała, dał jéj do nadzoru innego eunucha, a sam się naprzeciw komnaty pięknéj Adili ukrył za drzwiami. Wkrótce też wyszła Adila, grubo zasłoniona; zatrzymała się na chwilę, oglądnęła wkoło, nadstawiła ucha, a potém pobiegła szybko przez kurytarz, prowadzący do pałacowéj bramy. Będąc na dworze, pospieszyła na zwykłe miejsce schadzki, na cmentarz. Wszystko to widział Rifat i nie spuszczając jéj z oka, szedł za nią z daleka. Nierozważna Adila zatrzymała się w najcienistszéj części cmentarza, gdzie się wnet jéj za kobiétę przebrany kochanek pojawił i rozmawiać z nią zaczął. Po niejakim czasie oddaliła się mniemana przyjaciółka Adili, a ulubienica sułtanki Asme pobiegła szybko do pałacu swéj pani. Toż samo powtórzyło się jeszcze dnia następnego. Na trzeci dzień rano udał się Rifat do sułtana i odkrył mu całe zdarzenie. Mahmud nie posiadał się z gniewu; najszaleńsza zazdrość zawrzała w jego piersi; jednakże wkrótce poskromił gwałtowność swojéj namiętności, zalecił Rifatowi najskrytsze milczenie i pożegnał go tém oświadczeniem: iż nie potrzebuje nadal usług jego, gdyż sam tę rzecz załatwi. Tegoż samego dnia jeszcze, skoro tylko sułtanka na zwyczajną przechadzkę wyszła, wybiegła téż Adila na ulubiony cmentarz i zastała tam już swą dawną przyjaciółkę. Zaczęły obie przechadzać się razem, i tak się mocno w rozmowie zatopiły, że nie postrzegły wcale, jak tam jacyś trzéj mężczyźni pilnie na nie zdala patrzyli. Po niejakim czasie usiadły sobie pod jednym z pobliskich ocienionych grobowców i wznowiły rozmowę. Tymczasem jeden z owych trzech mężczyzn zakradł się po za grobowiec i nachyliwszy się ponad obie siedzące przyjaciółki, słyszał każde słowo ich poufnéj rozmowy.

Właśnie gdy ta rozmowa najżywszą się stawała, czatujący mężczyzna chwycił przyjaciółkę Georgijanki silnie za rękę i chciał jéj zedrzéć zasłonę z twarzy.

»Precz odemnie!» krzyknął trwożnie Spirydion. »Jestem Turczynką. Któż śmie zdzierać zasłonę z oblicza prawowiernéj!»

Adila spojrzała z przerażeniem na przybyłego mężczyznę; ubior jego był wprawdzie ubiorem zwyczajnego kupca, ale skoro jego oblicze obaczyła — „To sułtan!” wykrzyknęła ze zgrozą i padła bez zmysłów u nóg jego.

„Sułtan ma prawo widzieć bez zasłony wszystkie kobiety swego państwa!” zawołał Mahmud rozdzierając zasłonę Spirydiona.

Lecz zadrżał z podziwienia, ujrzawszy jak pięknym był Spirydion. Poczém skinął na jednego z tych, którzy mu towarzyszyli i rzekł: »Odprowadź tego dżaura; wieczorem, o zachodzie słońca — umrze!»

Nieszczęśliwy kochanek nie śmiał stawić oporu, i został natychmiast wyprowadzonym z cmentarza.

Po ostatnich słowach cesarza podniosła się Adila i klęcząc u nóg sułtana, błagała z założonémi rękami: »Łaski! Łaski!»

»Nie ma łaski dla twojéj zbrodni;» odparł Mahmud głosem, który jéj przeszył serce. »Niewierny, który uwodzi muzułmankę, razem z nią ginąć zasługuje... Niech mi nikt o nim ani wspomni!»

„Jesteśmy niewinni!” zawołała z boleścią Adila. »Bądź spaniałomyślnym sułtanie! Wielki Ałłah jest miłosierny, a tyś obrazem jego na ziemi.»

Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak piękną, jak teraz w téj klęczącéj postawie. Adila postrzegła to sprawione na sułtanie wrażenie i ponowiła ze łzami swą prośbę: »Łaski! Przebaczenia dla Spirydiona!»

Lecz to imię rozbudziło nanowo gniew sułtana. »Z miłościto więc dla tego psa niewiernego wzgardziłaś miłością moją!» zawołał w największym gniewie. „Oboje zginąć musicie!”

„On był pierwszy, któregom pokochała,” — odpowiedziała Adila z anielską łagodnością — „mogłażbym była panie oddawać tobie serce, które już kogo innego kochało?”

Tu nastąpiło krótkie milczenie. Adila klęczała ciągle u nóg sułtana, i utkwiwszy błagające spojrzenia w jego gniewem zapalonéj źrenicy, wyciągała ręce ku niemu. Nagle zerwała się z ziemi, dobyła schowanego w zanadrzu pierścienia, i pokazując go sułtanowi — „Gdy moje słabe wdzięki" — mówiła — »po raz pierwszy uwagę waszéj wysokości na mnie zwróciły, raczyłeś powierzyć mi ten pierścień i wyrzekłeś te słowa: Jakiéjkolwiek łaski niewolnica Adila od sułtana Mahmuda zażądać może, takowa będzie jéj natychmiast wyświadczoną, skoro tylko ten pierścień mu okaże.» Nie zechcesz panie złomać danego słowa. Łaską zaś o którę biédna niewolnica Adila wspaniałomyślnego sułtana Mahmuda prosi, jest życie. Spirydiona."

Cesarz nie spodziéwał się tak natarczywéj prośby i stojąc jakiś czas z samym sobą w niepewnéj walce, poglądał na Georgijankę groźném spojrzeniem, z którego można było łatwo wyczytać, iż chciwość zemsty stłumiła w nim w téj chwili wszelkie inne szlachetniejsze uczucia. Wkońcu zdawało się jakby już ostatnią iskrę litości w swojém sercu zagasił, i — »Na duszę proroka!" zawołał. »Musicie umrzéć oboje! Gdybym miał sto razy śmierć mu zadać, musi zginąć ■ karę, iż się poważył ciebie kochać!" — To mówiąc skinął na drugiego niemego służebnika, rzekł mu kilka słów do ucha, i rozkazał Adili, aby się z nim oddaliła.

Biédna Georgijanka powstała, i nie mówiąc już ani słowa, poszła drząca za swoim przewódźcą, który ją aż do rzeki zaprowadził. Tam u brzegu stało kilka łódek do przywozu gotowych. Niemy skinął na wioślarza, siadł z Adilą do łodzi, i dał znak aby ku cesarskiemu serajowi płynęła. Przybywszy pod mury pałacowego ogrodu, wskazał niemy na małą fórtkę. Przed tą fórtką znajduje się mała kładka, z któréj ciała kobiét za wyrokiem cesarskim w seraju uduszonych, w wodę strącone bywają. Gdy Adila wysiadła, wprowadził ją niemy towarzysz przez fórtkę do pawilonu, i zamknąwszy starannie wszelkie wychody, wyszedł zostawiwszy ją samą.

Jak długo Adila tam bawiła, tego wiedziéć nie mogła, gdyż rozpacz i bojaźń śmierci odjęły jéj przytomność. Dopiéro po zgaśnieniu ostatnich promieni zachodzącego słońca obudziły się zmysły Adili, i ze zgrozą przypomniała sobie: iż o tym czasie Spirydion ma zginąć.

Niemy powrócił z latarnią i kazał jéj iść za sobą. Lubo była najmocniéj przekonaną, że ją na śmierć prowadzi, nie okazała przecież najmniejszéj trwogi. Niemy wyszedłszy z nią za fórtkę, zarzucił jéj wór na głowę, zawiązał go mocno, i wziąwszy biédną ofiarę na ręce, wsiadł z nią do łodzi, która powoli odpłynęła.

Po półgodzinném płynieniu, łódź się zatrzymała. Wyniesiono znowu nieszczęśliwą Adilę z łodzi, i złożono w niewielkiém oddaleniu, a gdy z niéj worek zdjęto, postrzegła — iż się w pysznie oświetlonym kiosku Kiadhane znajduje. Jakież było jéj zadziwienie, gdy tu i sułtana ujrzała, którego wyraz twarzy zdawał się teraz zupełnie być zmienionym.

»Adilo," ozwał się uroczystym głosem. „Twoje życzenia odniosły zwycieztwo; nie złomię danego słowa; twój kochanek żyje i wróci bezpiecznie do swéj ojczyzny. Ty Adilo, doznałaś wszelkich okropności śmierci, słuszna więc, abyś życiem wynagrodzoną została. Wiém teraz jak niewinne związki łączyły cię z Grekiem, jesteś usprawiedliwioną. — Żyj więc szczęśliwie i nie zapomnij nigdy na władzcę twego, który z miłości ku tobie obdarza cię życiem i wolnością."

„O najspanialszy i najłaskawszy ze wszystkich mocarzy świata!" zawołała Georgijanka rzucając się na twarz przed sułtanem i całując rąbek jego szaty. „Ałłah niech wynagrodzi łaskę najlepszego i największego ze swoich synów!"

„A tyż Adilo, niemasz-że żadnéj nagrody dla mnie?" zapytał cesarz.

Niewolnica skłoniła głowę na piersi, złożyła na krzyż ręce, i odpowiedziała zcicha: »Niechaj dni niewolnicy u stóp jéj pana upływają."

*

Ponieważ podobne dramy na wschodzie nie odgrywają się nigdy bez wyprawienia jednéj z grających osób na ciche łono wieczności, przeto tą razą Żydówka Marjane padła ofiarą gniewu monarchy. Nazajutrz rano znaleziono ją zaduszoną przed drzwiami jéj mieszkania, gdzie przez trzy dni niepogrzebioną leżała. A że widowiska tego rodzaju były w Konstantynopolu bardzo zwyczajne, wiec nikomu i na myśl nie przyszło zapytać się nawet: za jaką zbrodnię ukaraną została.

Wiadomość o Rejmskiéj i Ostromirowskiéj ewangelii.

REJMSKA.

Któż z uczonych, a mianowicie z słowiańskich literatów, nie słyszał o Remeńskiéj czyli Rejmskiéj ewangelii, na którą niegdyś królowie francuzcy przy koronacyi i namazaniu olejem świętym przysięgali; którą wraz z innémi do koronacyi służącémi ozdobami, i z sławną starożytną, i jak twierdzono, z nieba zesłaną ampułką, w Rhejms, *in civitate Remorum*, archikatedralna kapituła tak troskliwie chroniła; którą we Francyi pospolicie *„Texte du Sacre"* zwaną; którą oglądać tylu słowiańskich literatów, a między innymi niedawno pp. Kucharski i Sergii Strojew do Paryża pielgrzymowali; o któréj z współczesnych uczonych p. Wacław Aleks. Maciejowski w Pamiętnikach swych z roku 1839, tom II. str. 12. p. Wacław Hanka w *»Časopisie*

Českého Museum» z roku 1859 *»swazek čtwrty»* str. 491, i Bartłomiej Kopitar w dziełku swem z roku 1839: *Hesychii Glossographi Discipulus p. 66.* wiadomości udzielili, i nad którą nareszcie rossyjskie pisma czasowe od tylu lat i tak wiele zastanawiali się?

Długi czas Francuzi z uszanowaniem oddawali cześć téj księdze jako pismu świętemu, nie wiedząc wszelakoż w jakim ona pisana języku. Piotr dopiéro wielki, car rossyjski, jak twierdzą, pierwszy, gdy mu tę rzadkość w Rhejms pokazano, uznał jednę jéj połowę za ewangeliję, napisaną narzeczem cerkiewno-słowiańskiem, drugą zaś miano długi czas za ormiańską, aż nareszcie przekonano się, że i ta druga jest słowiańską, głagolickiemi literami pisaną.

Odkrycie słowiańskiej, tyle we Francyi szanowanéj ewangelii, stało się powodem zagadki, zkąd ona tam wziąć się mogła, i do któréj familii dyjalektu słowiańskiego należy? Co do pierwszego, rozliczne były domniemywania i hypotezy: jedni sądzili, że ją z sobą zawiezła Anna, córka Jarosława a wnuka S. Włodzimierza; drudzy, że ją krzyżowniki francuzcy, opanowawszy w roku 1204 Konstantynopol, w zakrystyi katedry ś. Zofii znaleźli i z sobą do Francyi zabrali; trzeci, że ją darowała Helena, władczyni Serbii, królowi francuzkiemu ś. Ludwikowi i t. d. — Co do drugiego, podróżujący literaci chociaż ulotnie oglądali ją w biblijotece paryzkiéj, nie mogli dać wszelakoż stanowczego i zgodnego zdania, z powodu że chwilowe spoglądnienie na starożytny manuskrypt niedostateczne do dokładnego i krytycznego onegoż ocenienia, które dłuższéj rozwagi swobodnego porównywania i rozbioru wymaga.

Teraz Rejmska ewangelija oddana pod sąd ciekawéj publiczności. — Znamienitym nakładem rządu rossyjskiego, a staraniem francuzkiego uczonego, p. Silvestre, autora dzieła o powszechnéj paleografii, komandora orderu ś. Grzegorza i innych kawalera, wyszło w Paryżu *facsimile* całéj téj księgi z najusilniejszą dokładnością, z zachowaniem formatu, pisowni, koloru pargaminu, ozdób w niéj znajdujących się różnemi farbami i złotem jak w oryginale iluminowanych, liter początkowych i obrazków świętych w literach umieszczonych. Każda stronica całego rękopismu jest osobno rznięta na miedzi przez p. Julijusza Girault i tłoczona.

Manuskrypt ten składa się z dwóch kodeksów jak się wyżéj rzekło. Pierwszy pisany kirylicą w dyjalekcie rusko-cerkiewnym. Tytułu i dziewięciu kart początkowych niedostaje, tak, że 19ta stronica oryginału, jest pierwszą tego *facsimile;* również brakuje w nim i koniec. Ewangelije rozłożone na każdy dzień, zaczynając rok od dnia 1go września, a że ostatnia stronica kończy się ewangeliją na dzień 9go marca, to jest na święto 40 męczeników; przeto pokazuje się, że tu daleko więcéj niedostaje niżeli na początku, to jest reszty marca i następujących pięciu miesięcy. W oryginale jest kart 16, w *facsimile* 32, każda bowiem zawiera tylko jednę stronicę na jednéj stronie wytłoczoną, a druga strona zostaje czystą.

Drugi kodeks pisany bukwicą, to jest charakterem głagolickim, tak pięknym, jak w żadnym innym głagolickim rękopismie widzieć się nie zdarzyło; ozdoby, arabeski, litery początkowe, obrazki w nich, celują wykwintną świeżością rozmaitych kolorów i złocenia. Składa się w oryginale z 31 kart, a w *facsimile* z 62 stronic. Na końcu tego kodeksu pisarz onego, mnich w klasztorze słowiańskich Benedyktynów na przedmieściu Pragi w Czechach, tymże samym jak cały manuskrypt charakterem, następujący umieścił przypisek:

„Liet gnch. cz. t p. d. swiato ewnlie a eplie eszto su pisani slowianskim jezkem tiz maji spiewani bili na godi. Kydiž otc. pod korunu mszi služi.

A druga strana tiechto knižek, w neyž te powrie. russkego zkna. psal esti prokop otc swu ruku a to pismo russke dal nieboztik Karel cztwrti cr. rzimski k oslawieni temuto klsztru a ke cti swiatemu eronimu i swiatemu prokopu. gosdodine racz mu dati pokoj wieczni. Amn.»

To jest:

„Roku pańskiego 1395 święte ewangelije i epistoły, które są pisane słowiańskim językiem, też mają bydź śpiewane w święta, gdy opat odprawia mszą w infule.

„A druga strona tych książek w niéj jest podług wiary ruskiego zakonu, pisał ją opat Prokop swą ręką, a to ruskie pismo dał nieboszczyk Karol czwarty cesarz Rzymski dla sławy tegoto klasztoru, a na cześć świętego Hieronima i świętego Prokopa. Panie racz mu dać pokój wieczny. Amen.»

Z tego przypisku pokazuje się, że ś. Prokop, który już w 1010 roku wsławił się, od roku 1030 był Opatem w Sazawie, a w roku 1053 w głębokiéj starości życie skończył; między 1010 i 1053 swą ręką napisał text rusko-słowiański, zaś głagolicko-słowiański daleko późniéj, bo dopiéro w 1395 roku spisanym został. P. Wostoków zdaje się jakgdyby powątpiewa o tém, że ś. Prokop był pisarzem téj ewangelii; ależ świadectwo mnicha piszącego po głagolicku oparte albo na tradycyi klasztornéj, lub téż na dokumencie, który cesarz Karol IV darząc księgę klasztorowi wydać musiał, powątpiewaniem bez poparcia obalić się nieda. Że zaś monarcha ten udarował klasztor księgami słowiańskiemi, świadczy Paprocki *in Diadocho* str. 363. A tak najdawniejszy słowiański chronologicznie niewątpliwy rękopism należy Czechom, gdyż ś. Prokop był Czechem rodem z Chotuma, i był w słowiań-